



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Przebranie czy ubranie? : „Godzina pąsowej róży” jako „powieść o ciuchach”

Author: Karolina Jędrych

Citation style: Jędrych Karolina. (2013). Przebranie czy ubranie? : „Godzina pąsowej róży” jako „powieść o ciuchach” W: B. Niesporek-Szamburska, M. Wójcik-Dudek (red.), “Nowe opisanie świata : literatura i sztuka dla dzieci i młodzieży w kręgach oddziaływań” (s. 229-241). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersytet ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Karolina Jędrych

Przebranie czy ubranie? *Godzina pąsowej róży* jako „powieść o ciuchach”

„Ubrania są wszędzie. Zalegają w naszych szafach, szturmem podbijają butiki, wystawiają się na widok publiczny w sklepowych witrynach, budząc pożądanie przechodniów, tworząc własne społeczne kody (...). Jednak ta ich podsycana powszechnym zainteresowaniem wszechobecność może się wydawać zastanawiająca i skłaniać nas do postawienia sobie pytania: dlaczego ubrania zajmują tyle miejsca w naszym życiu? Jakież to obietnice kryją się w ich milczących fałdach i plisach? Czego w nich szukamy? Co chcemy sobie zrekompensować lub co ukazać oczom innym? Jaki użytek (najczęściej nieświadomy) czynimy z ubrania?”¹ — pytają we wstępie do książki *Rozbierz mnie* Catherine Joubert i Sarah Stern.

Przytoczony fragment aż prosi się o parafrazę. Spróbujmy więc. Ubrania w książce Marii Krüger *Godzina pąsowej róży* są wszędzie. Zalegają na każdej stronie, podbijają liczbę linijek każdego rozdziału, wystawiają się na widok publiczny w co drugim akapicie powieści, budząc zdumienie czytelnika nie mniejsze niż zdumienie głównej bohaterki powieści. Ale ta ich wszechobecność nie tylko może się wydać, lecz wydaje się zastanawiająca, zwłaszcza że *Godzina...* od opisu ubrań się rozpoczyna, a to już musi coś znaczyć, albowiem — ponownie parafrazując cudzą myśl — jeśli w pierwszym rozdziale pojawia się suknia, to w drugim ktoś musi ją założyć. Tylko — w jakim celu ją zakłada? Kim się staje, zakładając ją? Jaki użytek zostaje z niej uczyniony?

¹ C. JOUBERT, S. STERN: *Rozbierz mnie: psychoanaliza garderoby*. Przeł. B. BIAŁY. Warszawa 2006, s. 6.

W grubej, lśniącej tafli sklepowej witryny jak w lustrze odbijają się ich sylwetki — ta wyższa z ciemnymi włosami to właśnie Anda. Ta niższa jasnowłosa to Teresa. Zatrzymały się przed wystawą, aby obejrzyć rękawiczki.

— Które chciałybyś mieć? — pyta Teresa. I nie czekając na odpowiedź, dodaje szybko: — Mnie się podobają te różowe. A do tego niebieska suknia.

— No wiesz! — Anda wzrusza ramionami. Jest to coś pośredniego między pogardą a politowaniem. — Niebieska suknia i różowe rękawiczki! Ohyda, moja droga! Cukierkowa ohyda. Ja bym chciała mieć czarną suknię — rozumiesz? Diabelnie obcisłą, plecy gołe...

— Gołe, chude i niedomyte...

Anda pomija uwagę milczeniem i ciągnie dalej w rozmarzeniu:

— Czarna suknia, czerwone pantofle i czerwone rękawiczki. A te twoje różowe rękawiczki, moja droga, mogłabyś mieć jedynie do popielatej sukienki. Jeśli w ogóle może być mowa o jakiejś przyzwoitej sukience dla takiego ślimaka jak ty².

Główna bohaterka powieści, czternastoipółletnia Anda (Anna Danuta Szemiotówna), cofając wskazówki porcelanowego zegara w tytułowej godzinie pąsowej róży, przenosi się w czasie z roku 1960 do 1880. Wraz z nią w nowe-stare czasy przeniesione zostaje całe otoczenie dziewczyny — odmienieni są rodzice, rodzeństwo, gosposia Genowefcia, koleżanki ze szkoły, nauczycielki... Jednak tylko Anda zdaje sobie sprawę z owej zamiany dekoracji. Pozostali zachowują się tak, jakby od urodzenia żyli w XIX wieku. Przywołują wydarzenia, które miały miejsce kilka lat wcześniej (*O ile mi wiadomo, a byłam przy obrzędzie twego chrztu, otrzymałaś piękne imiona Anna Domicela³*), planują przyszłość. O tym jednak, że świat Warszawy końca XIX wieku został zaprojektowany dla Andy, świadczy jeden mały szczegół — puste zeszyty.

Kiedy Anda, nazywana w 1880 roku po prostu Anią, udaje się na pensję, jest 10 kwietnia. Nauka zwykle nie zaczyna się wiosną, Anda z roku 1880 musiała chodzić na pensję już wcześniej. Potwierdzają to zresztą słowa Genowefci:

A toż na pensję trzeba będzie pójść, jak co dzień, panno Anusiu⁴.

² M. KRÜGER: *Godzina pąsowej róży*. Wrocław 1991, s. 5.

³ Ibidem, s. 23.

⁴ Ibidem, s. 52.

Tymczasem na pierwszej lekcji okazuje się, że wszystkie kajety dziewczyny są... puste:

Anda za przykładem innych dziewcząt sięgnęła w głąb pulpitu, gdzie złożyła swoje książki i zeszyty. Ze zdumieniem i przerażeniem przekonała się, że są to zupełnie inne podręczniki niż te, które służyły jej w liceum, a zeszyty były oprawione w glansowany papier. W dodatku każdy zeszyt był zaopatrzony w kolorową bibułę do osuszania, a bibuła ta była przymocowana do zeszytu niebieską wstążeczką i ozdobiona kolorowymi nalepiankami przedstawiającymi kwiatki i gołąbki. Bardzo to było śmieszne. Mniej śmieszne wydawało się jednak to, że wszystkie zeszyty były zupełnie czyste, niezapisane. Nie było jednak czasu na rozważanie, Anda wzięła wobec tego pierwszy zeszyt z brzegu i szybko napisała w nim rozwiązanie przykładu z tablicy⁵.

Świat z 1880 roku został stworzony wyłącznie dla Andy. Jest realny dla niej, nie składają się na niego jednak wydarzenia, które rzeczywiście zaszły kiedyś, w przeszłości. Nie wehikuł czasu przeniósł ją bowiem w inną epokę, lecz czary. Dla Andy postawiono jedynie XIX-wieczne dekoracje, umieszczając w nich osoby jej bliskie. Czas w tym świecie rozpoczął się dokładnie w godzinie pąsowej róży i tylko sprawczyni całego zamieszania oraz pozaczasowa, niestarzejąca się cioteczna babka, „ciotka” Eleonora zdają sobie sprawę z niezwykłości sytuacji. Ciotka Eleonora zaznacza:

Twoi rodzice będą teraz odmienni, bo żyją w odmiennych warunkach. Byt określa świadomość — sama to często powtarzałaś. A jak widzisz — mam niezłą pamięć i jestem dość pojętna. Muszę cię również uprzedzić, że wszyscy będą trochę inaczej wyglądać. To już oczywiście kwestia ubrania, kosmetyki, no i trybu życia⁶.

Zwróćmy uwagę, że ciotka Eleonora nie mówi o tym, że rodzice Andy będą się inaczej zachowywać bądź że nie mają świadomości życia w innym czasie, lecz że będą inaczej **wyglądać**. To oczywiście kwestia **ubrania, kosmetyki, no i trybu życia** (podkr. — K.J.) — ubranie znajduje się na pierwszym miejscu. Ciotka Eleonora wyznaje ciekawy pogląd, że wystarczy

⁵ Ibidem, s. 70–71.

⁶ Ibidem, s. 29.

włożyć na siebie coś innego niż zwykle, by być kimś innym. Sprawdza się to w odniesieniu do osób, które nie mają świadomości życia w nie swoim świecie. Rodzina i znajomi Andy w kostiumie XIX-wiecznym odnajdują się przecież świetnie. Główna bohaterka jednakże, jako jedyna osoba zdająca sobie sprawę z przesunięcia czasu, z godną podziwu determinacją stara się wydostać z *belle époque*. Autorka powieści, przywołując w wypowiedzi ciotki Eleonory zdanie Karola Marksa o bycie określającym świadomość, puszcza oko do czytelnika, udowadniając, że twierdzenie to jest niezgodne z rzeczywistością. Ramy epoki, wyznaczone przez ubranie, są dla bohaterki za ciasne — i to zarówno w sensie przenośnym, jak i dosłownym.

Godzinę pąsowej róży „powieścią o ciuchach” nazwali moi uczniowie, z którymi w klasie VI w roku szkolnym 2010/2011 omawiałam tę książkę. Czytanie 12-latków, które można by nazwać czytaniem naiwnym, doprowadziło ich — zauważmy — do podobnego wniosku, co zawodowe czytanie poważną badaczkę powieści przeznaczonych dla dorosłego odbiorcy: „Powieść, głównie powieść XIX wieku, lubi opisywać ubrania. Szczególnie wtedy, gdy jej bohaterki żyją w świecie szwaczek, modystek, magazynów mód. Okrawając inne punkty widzenia, Fin-de-siècle’istkę można by z powodzeniem nazwać powieścią o ubraniu. (...) W ciągu całego tekstu powieści uwagę czytelnika przykuwa nieprzerwanie ubiór postaci albo jego akcesoria. I, mając zwłaszcza na uwadze *écriture* epoki, czyli podporządkowanie pisania *l’effet de reel* (iluzji realistycznej), nie widzielibyśmy w tej skrupulatnej, z prawdziwym pietyzmem przygotowanej prezentacji świata ubranego niczego wyjątkowego, gdyby nie fakt, że Zapolska dba nie tylko o przedstawienie ubrania. Tym, co bez wątpienia różni ją od Prusa, Orzeszkowej, Rodziewiczówny, jest kreowanie z ubrania zdarzenia”⁷.

Wróćmy do pierwszego zdania przytoczonej wypowiedzi Krystyny Kłosińskiej. Można je następująco sparafrazować — powieść, zwłaszcza powieść dla dziewcząt, lubi opisywać ubrania, a także — jak pisze Kłosińska w zdaniu ostatnim — czynić z ubrania zdarzenie. Zarysu takiej interpretacji powieści dla dziewcząt przez pryzmat stroju (a zwłaszcza opozycji lachmany Kopciuszka — suknia Kopciuszka) dokonała Małgorzata Wójcik-Dudek w artykule *Strój i dziewczyna. O powieści dla dziewcząt*. Książka Kłosińskiej i artykuł Wójcik-Dudek stały się dla mnie inspiracją do poszukiwania różnych gier z ubraniem, które w swoich powieściach dla dziewcząt prowadzi Maria Krüger. Niemalże w każdej książce znaczącą, a w niektórych nawet dominującą rolę odgrywają opisy garderoby i perypetii głównych bohaterek z ową garderobą związane.

⁷ K. KŁOSIŃSKA: *Ciało, pożądanie, ubranie. O wczesnych powieściach Gabrieli Zapolskiej*. Kraków 1999, s. 249.

W *Godzinie pąsowej róży* stroje, które w XIX wieku musi nosić Anda, zdecydowanie nie są dla niej ubraniem — neutralną „drugą skórą”, w której bohaterka będzie się czuła komfortowo. W 1960 roku Anda plami szkolną spódniczkę atramentem, wkłada najwygodniejszą część swojej garderoby — spodnie:

Trzeba przyznać, że spodnie uszyte są doskonale. I materiał też jest pierwszorzędny. [...]

— Szalone portki! — stwierdza z zadowoleniem Anda, przeglądając się w lustrze. I dla sprawdzenia, czy są dość wygodne, podskakuje na jednej nodze, a drugą wyrzuca wysoko w górę. Hop! I jeszcze raz hoop!

Spodnie zdają egzamin. Są nie tylko przepiękne, ale i doskonale dopasowane, są zgrabne, a przecież pozwalają na swobodę ruchów. Nigdzie nic nie uwiera i nie ciągnie się.

Śliczne są te modne nogawki. Właśnie takie, jakie Anda sobie wymarzyła. Jeszcze jeden skok, jako wyraz całkowitego uznania dla zacnego pana Rybki, którego dziełem są powyższe porcieta⁸.

Chwilę później dziewczyna zostaje przeniesiona do 1880 roku. I teraz zaczynają się jej przygody nie tylko w nowym czasie, lecz także z nowym ubraniem-przebraniem:

[...] spostrzegła ze zgrozą, że zamiast swoich pięknych, popielatych spodni, ma na sobie również długie, bo sięgające do łudki, białe perkalowe majtki z falbankami⁹.

Ciekawe, że w pierwszych scenach rozgrywających się w XIX wieku, nie widzimy bohaterki wystrojonej w suknię, nie dokonuje się tu przemiana Kopciuszka w księżniczkę. Andzie do bywalczyń pałaców bardzo daleko, wszak nie mogłaby się pokazać w nich w samej tylko bieliźnie — wspomnianych majtkach z falbankami.

Autorka powieści wyraźnie bawi się konwencją powieści dla dziewcząt, śmiało pisząc o różnych sztukach zabytkowej już dziś bielizny, czyli o tym, o czym w XIX wieku nie tylko się nie pisało, lecz także — wedle słów ciotki Eleonory — się nie mówiło:

⁸ M. KRÜGER: *Godzina pąsowej róży...*, s. 14–15.

⁹ Ibidem, s. 19.

Takie słowa (majtki — K.J.) są niedopuszczalne w ustach młodej panienki. Zwłaszcza niedopuszczalne w epoce, do której się przeniosłaś¹⁰.

Także za zachwycenie się halką ciotecznej babki Anda zostaje skarcona:

Cioteczna babka zmarszczyła lekko łuki swych cienko zarysowanych brwi, a gdy Anda znalazła się już we wnętrzu karety, szepnęła: — Elegancka dama nosi takie rzeczy, ale nie mówi się o tym głośno. Pamiętaj, moje dziecko¹¹.

Nie mówiło się zatem głośno o *halkach* i *majtkach*, a także *gaciach* i *portkach*. A przecież te i inne (dodajmy, że wiele innych, o czym przekona się nasza bohaterka) części bielizny przyzwoite panienki i panie nosiły. Opisom ubrań zawartym w *Godzinie pąsowej róży* można by poświęcić wiele stron analiz i interpretacji, ze względu jednak na szkicowy charakter tego artykułu¹² ograniczę się w tym miejscu do przyjrzenia się kilku fragmentom powieści, w których pojawia się najbardziej charakterystyczna, uważana za symbol epoki, część bielizny — *gorset*.

Anda od momentu przeniesienia się do przeszłości próbuje wrócić do swoich czasów. Nie jest typem odkrywcy, korzystającego z okazji poznania nie tak bardzo przecież odległej, a tak bardzo odmiennej epoki. Andzie jest jednak — jak wspomniałam na początku — za ciasno. *Belle époque* to *gorset* (inaczej: *sznurówka*), który już w pierwszych scenach powieści jawi się bohaterce jako narzędzie tortur:

— *Co mnie, u licha, tak tu uwiera?*
Ze zdumieniem przekonała się, że jest uwięziona w mocno zasznurowanym gorsecie. I że zamiast swojej ładnej różowej koszulki ma na sobie białą koszulę z grubego płótna, z krótkimi rękawami.

— *A to heca! Rany boskie! Przecież ja mam na sobie gorset! Czy pani nie ma nożyczek albo scyzoryka, albo bodaj żyłетки, żeby przeciąć te sznurowadła? Przecież ja się uduszę!*¹³

Próba wyswobodzenia się ze sznurówki w karecie wiozącej Andę i ciotkę Eleonorę kończy się powodzeniem. Zwinięty w rulon *gorset* łąduje na

¹⁰ Ibidem.

¹¹ Ibidem, s. 25.

¹² Temat ubrań w *Godzinie pąsowej róży*, a także w pozostałych powieściach Marii Krüger adresowanych do dziewcząt, mam zamiar rozwinąć w swojej rozprawie doktorskiej.

¹³ M. KRÜGER: *Godzina pąsowej róży...*, s. 20.

ulicy. Staje się jednak przyczyną niemal skandalu towarzyskiego, ktoś bowiem odnajduje feralną część damskiego przyodziewku, rozpoznaje wyszyty na niej monogram i odnosi do domu właścicielki. Ewita, siostra Andy, rozpacza, że przez tak wstydlivy incydent zostanie starą panną, a rodzice bohaterki obawiają się plotek. Sama zaś Anna nie zdaje sobie sprawy z powagi sytuacji. Nie liczy się dla niej niezrozumiały konwenans z 1880 roku. Ważna jest jedynie własna wygoda. Od początku przecież wyraźnie mówi:

- *Więc mam chodzić w kapeluszu, tak? I w gorsecie?*
- *Tak, tak, kochanie – szepnęła ciotka Eleonora.*
- *Nie, za nic na świecie. Błagam panią, jeśli pani jest moją cioteczną babką, to proszę – już przez jakieś sentymenty rodzinne – odwrócić tę całą sprawę¹⁴.*

Podczas gdy ubrana (zwróćmy uwagę, że ubrana przez kogoś – sama przecież dziewczyna nie wybrała sobie stroju) Anda czuje się skrupowana tym, co ma na sobie, fizycznie i psychicznie¹⁵, Ewita, dla której wiek XIX jest właściwym czasem, bez sprzeciwu poddaje się temu, co Genowefcia robi z jej ciałem¹⁶:

[...] Ewita usiłowała zakuć się w rodzaj pancerza, składającego się z różowego, grubego materiału, ogromnej liczby fiszbinów i metalowych zapieć. Genowefcia brała żywy udział w tych manipulacjach, usiłując ściągnąć jak najsilniej sznurowadła gorsetu z tyłu. W pewnym momencie doszło do tego, że dopomagała sobie nawet kolanem.

– *Za dużo panna Ewunia zjadła na śniadanie – wysapała w pewnej chwili z naganą.*

– *A cóż mam robić? Zagłodzić się? – jęknęła żałośnie Ewa. Była już tak silnie ściśnięta w pasie, że przypominała osę, i Anda miała w pewnej chwili wrażenie, że przy jeszcze jednym energiczniejszym dociągnięciu sznurowadeł przez Genowefcię Ewita zostanie najzwyczajniej w świecie przepołowiona. Ta perspektywa tak ją przeraziła, że przyskoczyła do Genowefci i wyrrywając jej sznurowadła z ręki, wrzasnęła:*

¹⁴ Ibidem, s. 30.

¹⁵ *Anda stoi gotowa do wyjścia. Nie bardzo może oddychać, gdyż jest także ściągnięta gorsetem dosznurowanym przez Genowefcię. Fatalnym gorsetem, który wywołał taką awanturę. Jest najzupełniej zrozpaczona i drętwieje na samą myśl, że ma wyjść na ulicę w stroju, który musiała na siebie włożyć.* Ibidem, s. 58.

¹⁶ Fragment ten przypomina słynną scenę z filmu *Przeminęło z wiatrem*, kiedy to Scarlett O'Hara, trzymając się kolumnienki łóżka, jest sznurowana przez Mammy.

– Co Genowefcia robi?! Przecież ona się udusi! Ewa, zrzuć to z siebie natychmiast! Co za głupstwo! Jakiś idiotyczny pomysł!

– Nie mogę – wyjąkała na wpół uduszona ofiara – jakże bym mogła chodzić bez gorsetu?

– Panienka chce, żeby nasza panienska Ewunia za mąż nie wyszła, czy co? – rzuciła się oburzona Genowefcia. – Przecież to jest panienska z dobrego domu, jak się patrzy, nie żadna prosta dziewczyna! I musi być cieniutka w talii¹⁷.

Ewita, podobnie jak każda młoda panienska z okresu, w którym dzieje się akcja powieści, ma świadomość, że noszenie gorsetu nie jest jej prywatną sprawą. Nikt dobrze wychowany o nim nie wspomina, to prawda. A jednak wszystkie przyzwoite panny z dobrych domów, dla których jedynym celem w życiu było dobre zamążpójście, godziły się na noszenie go¹⁸. Dlaczego? Jak tłumaczą autorki książki *Kanony piękna*: „Noszenie gorsetu miało istotne znaczenie moralne. Zrzucenie go oznaczało »odejście« w dosłownym sensie. Było niewybaczalne, chyba że kobieta była w zaawansowanej ciąży, ale w takiej sytuacji nie mogła pozwolić, by ją oglądano, nawet w domu. Być »dobrze zasznurowaną« znaczyło tyle, co być uczciwą i moralnie niezwykłą»¹⁹.

Anda, dziewczyna z epoki rock’n’rolla, krótkich włosów, bikini, spodni i kusych spódniczek nie chce i nie próbuje dostosować się do norm rządzących życiem panny na wydaniu. W swoich czasach to, jak się dziewczyna ubierała²⁰, nie przesądzało o jej zamążpójściu, rodzaj noszonej przez nią bielizny nie był wyznacznikiem jej moralności. Nic dziwnego zatem, że zwyczaje odzieżowe końca XIX wieku wydają jej się absurdalne. Do

¹⁷ M. KRÜGER: *Godzina pąsowej róży...*, s. 53–54.

¹⁸ O bieliźnie stosownej dla przyzwoitej panienski wspomina się też we wcześniejszym fragmencie powieści: *Jeśli myślisz o tych modelach (majtek – K.J.) z klapami, to, moja droga, zapominasz najwidoczniej, że uznane zostały przez bardzo poważne panie jako nieprzyzwoite nowatorstwo. Wstydzilibym się nawet prosić o uszycie czegoś podobnego.*

– Pewnie – przytakuje skwapliwie Genowefcia – gdyby tak kto się o tym dowiedział, to jeszcze by potem panna Ewunia za mąż nie wyszła. M. KRÜGER: *Godzina pąsowej róży...*, s. 49–50.

¹⁹ K. MULVEY, M. RICHARDS: *Kanony piękna. Zmieniający się wizerunek kobiety 1890–1990*. Przeł. B. MIERZEJEWSKA. Warszawa 1998, s. 22.

²⁰ Dodajmy, że garderoba Andy nie była zbyt duża. Z tekstu można wywnioskować, że dziewczyna dysponowała zwyczajnymi, odpowiednimi dla jej wieku i statusu uczennicy, ubraniami: [...] na popielatej spódniczce Andy znaczy się, wąska co prawda, ale za to atramentowa strużka. [...] Gnana rozpaczą Anda wpada do swojego pokoju i gwałtownie otwiera szafę w poszukiwaniu innej spódnicy. Może niebieską? Masz ci los! Niebieska nie jest do włożenia. [...] cóż ja włożę? Czarną aksamitną? Wykluczone – to wyjściowa sukienka. Ale zaraz... zaraz... Przecież można by włożyć spodnie! M. KRÜGER: *Godzina pąsowej róży...*, s. 14.

tej pory największym zmartwieniem Andy była dwója z algebry, teraz do trudności z nauką dochodzi jeszcze gorset:

I gorset, i gała – to trochę za dużo, proszę ciotecznej babci Eleonory – myśli z goryczą Anda, wychodząc z ławki. Podeszła do tablicy zła i zaczerwieniona. Denerwowała ją ta długa sukienka i sztywny, wysoki kołnierzyk i ciasna sznurówka. W tych warunkach odpowiadać z matematyki! O przepraszam, to trochę za dużo na jednego czternastoletniego człowieka! Nawet jeśli ma trochę więcej niż czternaście lat – powiedzmy czternaście i sześć miesięcy²¹.

Kiedy bohaterka, w dalszym ciągu uwięziona w *belle époque*, po raz pierwszy ubiera się sama (uciekając z domu rodziców), uwagę zwraca przede wszystkim na swoją wygodę:

Oczywiście, żadnych gorsetów. W szafie wisi jakaś sukienka. Mniejsza o to, czy to jest sukienka Ewity, czy Andzina, grunt, aby jak najszybciej się ubrać. A tu tyle haftek i zatrzasków. Wystarczy, jeśli będzie się zapinało co drugi. Tak, teraz coś na nogi. Hura! Są jakieś płytke pantofelki zamiast tych bucików z guzikami²².

Jest to trzecia próba decydowania o swoim wyglądzie w XIX wieku. Pierwszą było przycięcie nogawek reform celem zrobienia z nich „pary krótkich majtek”²³, drugą ściągnięcie gorsetu przed lekcją gimnastyki na pensji panny Kołtasińskiej. Jest jeszcze czwarta, bardzo ciekawa scena dosłownego i przenośnego zrzucania gorsetu.

Andzie udaje się zdobyć kluczyk do porcelanowego zegara, nakręcić go i w ten sposób przenieść się w czasie z kwietnia 1880 do lipca tego samego roku. Dziewczyna spędza z rodziną wakacje nad morzem. Oto, jak wygląda:

Tym razem miała na sobie rodzaj krótkiej sukienki z rękawami i z kołnierzykiem, ozdobionej suto upiętą tiurniurą. Spod sukienki widać było długie, lekko bufiaste i ściągnięte pod kolanami na gumkę majtki. Czula również, że ma na sobie gorset, a włosy schowane były pod ogromniastym, uszytym z materiału czepcem²⁴.

²¹ Ibidem, s. 70.

²² Ibidem, s. 114–115.

²³ Ibidem, s. 50.

²⁴ Ibidem, s. 119.

Ten modny i stosowny dla panienki kostium kąpielowy nie robi na Andzie pozytywnego wrażenia. Z niewygodnego pancerza, służącego raczej brodeniu niż pływaniu, bohaterka naprędce wydiera strój dla siebie, kolejny raz zaczynając od wyswobodzenia się ze sznurówki:

(...) trzeba coś wymyślić, a przede wszystkim zdjąć gorset. Uff, jakże się inaczej oddycha bez tego okropieństwa. A teraz, z tej szerokiej falbany, przedartej na dwie części, można zrobić doskonały kostium dwuczęściowy – opalacz i slipki²⁵.

Wedle standardów XIX-wiecznych w takim stroju dziewczyna jest po prostu naga. Budzi oburzenie i zgorszenie.

Możliwość decydowania o tym, co się ubiera, to dla Andy jednocześnie możliwość decydowania o sobie. Czy granice szafy mogą wyznaczać granice wolności? Ależ tak, jeśli na zawartość własnej garderoby nie ma się wpływu. Powrót do 1960 roku to dla Andy powrót do wolności, do „bycia sobą”.

Albo zdobyć zegar – mówi dziewczyna – albo zostać w roku 1880 i nosić gorset oraz stosować pijawki²⁶.

Giotka Eleonora natomiast postrzega swoją epokę nie przez pryzmat uciskającego gorsetu, lecz eleganckiej sukni. Widzi i pamięta ze swego życia to, co my dzisiaj, oglądając np. ryciny z czasopism XIX-wiecznych: wiotkie kobiety w pięknych, szytych na miarę strojach; kobiety adorowane przez mężczyzn. Nic dziwnego, że sąd ciotecznej babki o czasach Andy jest tak krytyczny:

Och, ty dziewczyno z dwudziestego wieku – szepnęła. – Ty nie wiesz i nie rozumiesz, jak piękne jest życie mojej epoki. Tej epoki, w której śliczne kobiety, strojne i wytworne, otoczone są podziwem i uwielbieniem. Przyszłaś tu z pojęciami swoich brutalnych czasów i chcesz do nich wrócić²⁷.

Góż jednak znaczy podziw i uwielbienie wobec niewygody ciała skrepowanego gorsetem i suknią oraz niewygody udawania, że jest się kimś innym? Najpiękniejsza nawet suknia, założona pod przymusem, staje się

²⁵ Ibidem, s. 128.

²⁶ Ibidem, s. 116.

²⁷ Ibidem, s. 128.

upokarzającym przebraniem, nie ubraniem. Wygodny strój, nawet brzydki, jest wart więcej niż jedwabie i koronki:

– O, ja nie mogę go oddać (kluczyka do zegara — K.J.) — wyjąkała Anda — szukałam go przecież, aby przywrócić czas!

– Ten czas, w którym będziesz nosiła spodnie jak chłopak, a włosy będziesz miała krótko i niechlujnie obcięte, jakbyś niedawno przeszła tyfus.

– Mowa trawa! Wolę to niż noszenie gorsetu! Niż te długie kiecki, w których jest tak niewygodnie. Wierz mi, ciociu Eleonoro, że doprawdy wasze stroje są okropne²⁸.

Strój, „ciuchy” — jednocześnie interesujące (czytelnika) i krępujące (bohaterkę), stają się w *Godzinie pąsowej róży* głównym wyróżnikiem epoki, reprezentującym ją w całości oraz w szczegółach, takich jak stosunek do dziewczyny i kobiety — do swobody jej ruchów i myśli, krępowanego gorsetem ciała i krępowanego konwenansem zachowania. Choć nawet współcześnie poddajemy się niektórym absurdom mody, to jednak w zakresie doboru stroju panuje dużo większa swoboda. Współcześnie podążanie za najnowszymi trendami nie determinuje naszej pozycji towarzyskiej²⁹. Dobrym podsumowaniem dotychczasowych rozważań będą słowa Agnieszki Lisak: „Kiedyś gorset był tylko wstydliwą częścią damskiego stroju. Dziś z powodzeniem możemy go uznać za symbol kobiet omawianej epoki. Jak już napisano powyżej, w gorsecie kobieta nie mogła swobodnie oddychać, poruszać się, schylać ani biegać. Ale przecież w tamtych czasach nie chodziło w życiu o swobodę, ale o to, by nie różnić się wyglądem od innych i być wierną obowiązującej modzie — zachowywać się jak inne, myśleć jak inne i mówić jak inne. Wszelkie przejawy indywidualności, choćby wynikały ze zdrowego rozsądku, były w towarzystwie niemiłe widziane”³⁰.

Pisząc o strojach w literaturze skierowanej do dziewcząt, należy odwołać się jeszcze do wspomnianego już wcześniej *Kopciuszka*, albowiem jego figura, jak żadna inna, „zawładnęła wyobraźnią czytelnika i krytyka literatury »czwartej«”³¹. W *Godzinie pąsowej róży* dziewczyna jest jednak bardzo osobliwym *Kopciuszkiem* — królowną *à rebours* — dąży prze-

²⁸ Ibidem, s.130.

²⁹ Nie determinuje pozycji towarzyskiej zwykłego, przeciętnego człowieka. Inaczej ma się sprawa w świecie celebrytów, których stroje są zawsze szeroko komentowane, zwłaszcza w Internecie.

³⁰ A. LISAK: *Miłość, kobieta i małżeństwo w XIX wieku*. Warszawa 2009, s. 36.

³¹ M. WÓJCIK-DUDEK: *Strój i dziewczyna. O powieści dla dziewcząt*. „Świat i Słowo” 2007, nr 1, s. 201.

cież do tego, by suknie do ziemi i kapelusze z przybraniem zamienić na szarą spódnicę bądź *szatowe portki*. Tylko wygodnie ubrane, uwolnione z gorsetu ciało będzie poddawać się woli osoby je posiadającej, nie zaś woli społeczeństwa. Robienie przewrotów, skoków, gwiazd i salta stanie się wtedy dziecinnie proste — jak to zaprezentowała czytelnikowi Anda podczas lekcji gimnastyki na pensji panny Kołtasińskiej:

— Anusiu — *jęknęła ze zgrozą Teresa — dlaczego to zrobiłaś? I w ogóle w jaki sposób potrafisz robić takie... takie rzeczy?*

— *W jaki sposób? Najzwyczajniej w świecie, moja droga, zdjęłam przedtem gorset!*³².

Po powrocie do domu Anda wspomni swej matce, która oczywiście nie pamięta żadnego przesunięcia w czasie: *Nosiłyśmy wtedy bieliznę z perkalu*³³. Z radością przyjmie matczyną reprimendę dotyczącą plamy atramentu na szarej spódnicy i zasiądzie do odrabiania lekcji. Świat zaś sprzed prawie wieku wspominać będzie zapewne tak, jak za pierwszym razem, gdy mu się dokładnie przyjrzała — jako wielki plan filmowy, pełen przebranych, nie zaś ubranych ludzi:

*Anda wpatrywała się w ten widok z zachwytem, tak się jej wydał zabawny. Ale co to jest właściwie? Jakaś dekoracja? Jakaś scena z filmu? Ależ to wszystko wygląda jak prawdziwe. Oto służąca niesie koszyk pełen zakupów, a tam biegnie zabawny, mały kuchcik czy piekarczyk w białym fartuchu i w białej, okrągłej czapce. Na jednej ręce, wysoko nad głową, niesie tacę pełną apetycznych bułeczek! A tu znów idzie pani z dziewczynką. Strasznie śmieszna jest ta mała! Ma kapelusz jak dorosła dama i dosyć długą sukienkę, też jakoś dziwnie przybraną kokardami i koronkami. I ma obszyte koronką majteczki, które widać spod spódniczki!*³⁴.

³² M. KRÜGER: *Godzina pąsowej róży...*, s. 78.

³³ Ibidem, s. 206.

³⁴ Ibidem, s. 44.

Karolina Jędrych

A costume or a clothing?
Godzina pąsowej róży („The Hour of the Grimson Rose”)
by Maria Krüger as „a novel about clothes”

Summary

The author ponders the meaning of clothing in the novel by Maria Krüger *Godzina pąsowej róży* („The Hour of the Grimson Rose”). The main character moves from the year 1960 to 1880. In the times of belle époque she has to wear clothes that are uncomfortable and restrict her movements. The most painful for her is the corset. The author of the article suggests that the corset symbolizes not only physical, but also social restrictions of the heroine of the novel. The epoch she moved into is too narrow for her. She tries to go back to her times mainly because of the loss of freedom of clothing and restrictions created by social conventions.

Каролина Ендрых

Переодетый наряд или своя одежда?
Год пурпурной розы как Марии Крюгер
„роман о шмотках”

Резюме

Автор в статье пишет о значении одежды в романе Марии Крюгер *Год пурпурной розы*. Героиня романа переносится из 1960 года в 1880 год. Во времена *belle époque* она обязана носить неудобные, стесняющие движения наряды. Особенно обременительным становится для девушки корсет. Автор статьи выдвигает тезис, что корсет является символом не только физического сковывания героини романа, но и поведенческого. Эпоха, в которой она оказалась, для нее слишком тесна. Девушка пытается вернуться в свое время, прежде всего учитывая свободу в одежде и свободу нравов.